

# Kieniewicz, Stefan

---

"Działalność posłów polskich w Sejmie pruskim (1848-1850)", Zdzisław Grot, Poznań 1961 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 53/3, 583-585

---

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zdzisław Grot, *Działalność posłów polskich w Sejmie pruskim (1848—1850)*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961, s. 401.

Przed pięciu laty ogłosił Z. Grot pierwszy tom „Protokołów posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie”, obejmujący „lata Wiosny Ludów”, 1849—1851. Poprzedził to wydawnictwo zwięzłym omówieniem działalności posłów polskich, poczynając od wybuchu rewolucji, w marcu 1848. Obecnie przedstawia nam na ten sam temat znacznie obszerniejszą monografię, opartą o rozszerzoną podstawę źródłową. Podstawę tę stanowią: z jednej strony protokoły Koła i stenogramy kolejnych izb berlińskich; z drugiej akta poszczególnych komisji sejmowych i akta administracji odnoszące się do przebiegu wyborów. Kwerenda przeprowadzona w archiwach: poznańskim i merseburskim, pozwoliła autorowi dotrzeć do materiałów, które i przez niemieckich badaczy słabo tylko były wykorzystywane.

Gdy idzie o publicystykę, autor korzystał szeroko z prasy poznańskiej, w słabszej mierze z pomorskiej i śląskiej. Nie szukał cech berlińskiej działalności posłów polskich w prasie krakowskiej oraz emigracyjnej, choć ta ostatnia zwłaszcza ułatwiłaby mu spojrzenie na tę działalność oczyma demokratów (o Polakach na Sejmie berlińskim pisała i „Tribune des Peuples”). Odbiło się też na pracy pominięcie innych, poza Poznaniem, zbiorów rękopiśmiennych polskich: papierów Hotelu Lambert, korespondencji Koźmianów (Biblioteka PAN, Kraków), Wodzickich<sup>1</sup> (Ossolineum) oraz trudniej co prawda dostępnej Biblioteki Polskiej w Paryżu. Poufna wymiana listów osób zorientowanych pozwoliłaby na niejeden interesujący rzut oka za kulisy oficjalnych decyzji. Mówią o tym i drukowane listy Krasieńskiego do Cieszkowskiego, z których autor niestety nie skorzystał. W ogóle zaś zdał się na obserwację zewnętrznych poczynania Koła, na plotkarskie lub propagandowe sprawozdania gazet oraz na protokoły Koła — niestety zbyt lakoniczne.

Chronologiczne ramy monografii nie pokrywają się z ramami wydawnictwa źródłowego. Protokoły Koła zaczynają się 25 lutego 1849, gdyż dopiero wtedy Koło się zawiązało, obejmują zaś (w wydany tomie I) 3 kadencje Sejmu: luty—kwiecień 1849; sierpień 1849 — luty 1850; oraz czerwiec 1850 — maj 1851. Monografia natomiast poświęcona jest blisko w połowie wcześniejszemu etapowi Zgromadzenia Narodowego pruskiego z 1848 r., a za to urywa się już na lutym 1850 r. Tu znów wypada żałować, że autor nie omówił następnej kadencji 1850—1851, tak ściśle przecie związanej z poprzednimi. Ówczesne wystąpienia posłów poznańskich, zwłaszcza w dyskusjach nad kwestiami agrarnymi, pozwoliłyby autorowi rozszerzyć ocenę ich polityki.

Z trzynastu rozdziałów książki (pominąwszy wstępny i końcowy) sześć dotyczy Konstytuanty z 1848 r., trzy — Sejmu wiosennego 1849 r., cztery zaś — Sejmu „rewizyjnego” 1849—1850. W każdej z tych trzech części autor omawia kolejno: przebieg wyborów, działalność Sejmu w całości, działalność posłów polskich w Sejmie, potem zaś osobno, bardziej szczegółowo, sprawy polskie (poznańskie, pomorskie, śląskie) w każdej kadencji Sejmu. W układzie takim trudno było niekiedy uniknąć powtórzeń, miał on jednak i swoje zalety: pozwolił na szerokie potraktowanie tła wydarzeń ogólnoniemieckich, przy bardziej drobiazgowej analizie losów sprawy polskiej. Otrzymaliśmy nader cenny dla czytelnika polskiego, gruntowny i dosyć dokładny zarys dziejów pruskiego parlamentu w dobie Wiosny Ludów, ze szczególnym uwypukleniem spraw polskich.

<sup>1</sup> Por. list K. Wodzickiego z 9 lutego 1849, o przebiegu wyborów w Międzyrzeczu, „Ze Skarbcza Kultury”, 1952, s. 52—54.

Praktyka recenzencka zmusza do położenia nacisku raczej na punkty sporne, albo też pominięte, niż na wartości pracy, skądinąd oczywiste. W rozdziale o wyborach majowych 1848 roku chyba niedostatecznie zaakcentowano sytuację polityczną Księstwa: regularne działania wojenne w Wrzesińskim, partyzantka na przedmieściach Poznania, lokalne powstania (lub próby powstań) w wielu innych powiatach. Autor zestawia dane o zdekompletowaniu zgromadzeń wyborczych z 1 i 8 maja wzmiankując mimochodem (s. 30), że powstańcy niszczyli papiery wyborcze tam, gdzie im wpadły w ręce. Wydaje się, że demokraci poznańscy, usiłujący podnieść kraj do walki z Prusakami powinni byli odrzucać wybory do Sejmu pruskiego jako niegodne i pozbawione sensu. A to by tłumaczyło: z jednej strony masową absencję wyborców, także chłopów (tam gdzie postawa ich była patriotyczna) — z drugiej zaś łatwe zwycięstwo (*walk over*) obozu ziemiańskiego.

Że politykę Koła Polskiego w Berlinie objaśnia najlepiej interes klasowy wielkoziemiańskiej prawicy, o tym autor naturalnie wie doskonale. Nie wszędzie jednak doprowadza to rozumowanie do końca. Weźmy np. centralny problem monografii: regulamin Koła Polskiego. W Konstytuancie 1848 roku nie ma Koła, nie ma regulaminu, każdy poseł polski może należeć do dowolnego niemieckiego stronnictwa. W drugim z kolei Sejmie Koło już się zawiązało, lecz regulamin ma bardzo liberalny, członkowie Koła głosują przeważnie, jak chcą. W trzecim Sejmie niedawni zwolennicy „wolnej ręki” żądają nagle zaostrzenia regulaminu; większość Koła narzuca mniejszości linię postępowania. Czyż nie jest jasne, że ta ewolucja dogadzała prawemu skrzydłu poznańskiego przedstawicielstwa? Na wiosnę 1848 roku nastroje rewolucyjne, sympatie demokratyczne tak były jeszcze silne w naszym społeczeństwie, że Koło Polskie, gdyby się zawiązało, narzuciłoby swoim członkom obowiązek współpracy z lewicą. Tego nie chcieli działacze typu Potworowskiego i dlatego woleli zostawić wszystkim posłom swobodę działania. W rok potem nastąpił odpływ rewolucyjnej fali nie tylko w niemieckim, ale i w polskim środowisku. Konserwatyści mieli teraz większość w Kole Polskim, toteż postarali się pod hasłem solidarności, zmusić do milczenia opozycję demokratyczną Krotowskiego i Niegolewskiego.

Na politykę ziemiańskich „matadorów” ma autor pogląd wyrobiony. Nie wiem, czy ma rację, gdy przybrawszy postawę sędziego wyrzuca im brak godności i konsekwencji, wybijają indywidualizm, brak realizmu politycznego, partykularyzm dzielnicowy, niedostrzeganie własnych błędów, nieprzyznawanie się do klęski (s. 214). Zdaje mi się, że wręcz przeciwnie, posłowie wielkoziemiańscy doskonale wiedzieli, co robią, gdy w rozgrywce między junkierską monarchią, a burżuazyjną demokracją, popierali monarchię, jako „mniejsze zło”. Prawda, że posłowie ci ponoszą odpowiedzialność za niepowodzenia polskie w parlamencie. Lecz inna, śmielsza polityka delegacji polskiej niewiele by zmieniła w ówczesnym układzie sił. Nie w płaszczyźnie stosunków z rządem i z parlamentem, lecz w płaszczyźnie stosunków wewnętrznych szukać by należało winy tego obozu. Odżegnywając się od haseł demokratycznych, trzymając się kurczowo paragrafów traktatu wiedeńskiego, narzucając krajowi (za pośrednictwem Ligi) dyktaturę własnego obozu, ziemiaństwo wielkopolskie odstręczało masy wyborców poznańskich, śląskich, pomorskich od sprawy narodowej. Na s. 304 autor pisze, że „sprawy społeczne leżały zupełnie poza kręgiem zainteresowań posłów polskich, szczególnie gdy dotyczyły uciskanych klas, chłopskiej i robotniczej”. Powiedziałbym, że wręcz przeciwnie, o sprawie społecznej prawica wielkopolska ani na chwilę nie zapominała. Marcei Żółtowski doskonale wiedział, że najważniejszy dla jego obozu jest udział w komisji agrarnej. Dostawszy się w jej skład „użył całego swego wpływu” (s. 280), aby obalić art. 75 ustawy, rozciągający prawo

uwłaszczenia na chłopów małorolnych. To było rzeczywiste osiągnięcie ziemiańskiego Koła — i wobec niego schodziły w cień porażki dotyczące autonomii Księstwa i spraw językowych.

Bardzo słusznie rażą autora wypadki, gdy niektórzy posłowie polscy głosują w Sejmie razem ze skrajną prawicą. Autor wylicza (s. 71), że czyniła tak i część Słazaków: Chruszcz, Mróz, Peterek i inni, a także Potworowski, Żółtowski, Taczanowski. *Si duo faciunt idem, non est idem!* Wolno nam ubolewać, że chłop górnośląski, znalazłszy się niespodzianie w berlińskim parlamencie, dosłownie jak na niemieckim kazaniu, nie pojmował co nakazuje mu jego interes: klasowy i narodowy. Potworowski i spółka własny interes klasowy dostrzegali doskonale i bronili go umiejętnie — nieraz kosztem narodowego.

W styczniu 1850 r. przypadek zdarzył, że w rozgrywce między Koroną, a opozycją liberalną, nieliczna frakcja polska stała się języczkiem u wagi. W rozstrzygającym głosowaniu nad sprawą Izby Panów pięciu poznaniaków zabrakło na sali, a dwunastu wstrzymało się od głosu. Tylko dzięki temu wniosek rządowy uzyskał niewielką większość i szlachta polska uratowała feudalny charakter pruskiego parlamentu! Autor wie z protokołów Koła, że Cieszkowski doradzał wówczas wejść w rozmowy z rządem, „a poparcie deputacji polskiej radził uzależnić od uzyskania gwarancji dla Księstwa. Wniosek ten — dodaje autor — nie uzyskał w Kole większości” (s. 271). Przytoczę dalej idące świadectwo Stanisława Koźmiana, który z przebiegu tej sesji informował angielskiego przyjaciela, lorda Dudleya Stuarta. Według Koźmiana sam rząd ofiarował wówczas Polakom gwarancję, że nie dopuści do podziału Księstwa na część polską i niemiecką, jeśli go Koło poprze w sprawie Izby Panów. Koło Polskie w istocie uratowało rząd wstrzymując się od głosowania. Nie był to, — komentuje Koźmian — ani dowód niechęci Koła ku lewicy, ani też przejaw arystokratyzmu. Posłowie polscy orientowali się, że w razie upadku rządu dojdzie do władzy partia prorosyjska, dla interesów kraju jeszcze niebezpieczniejsza. Ponadto cięż posłowie „chcieli udowodnić, że nie należą do opozycji *quand même*, nienawidzącej wszelkiego porządku i żyjącej tylko nadzieją nie kończących się rewolucji”<sup>2</sup>. Podziału Księstwa ostatecznie zaniechano; wolno też bronić poglądu, że było to rozwiązanie dla żywiołu polskiego stosunkowo bardziej korzystne. Nie ustalimy zresztą, czy była to naprawdę zapłata za abstynencję polską w głosowaniu z 26 stycznia.

Podjęta tu polemika upomina się o lepsze uwydatnienie w pracy własnych i całkowicie słusznych tez autora, które też trzeba zaliczyć do trwałych osiągnięć badawczych. Książka Grota o Kole Polskim pozostanie użytecznym przewodnikiem dla każdego, kogo interesują metody działania polskiej prawicy społecznej — zwłaszcza na gruncie zaboru pruskiego.

Stefan Kieniewicz

<sup>2</sup> S. E. Koźmian do Dudleya Stuarta, Berlin 2 kwietnia 1850: *The ministry made overtures to the Polish deputies, pledging itself that it will never consent to any dismemberment of their province, if but they carried it by their votes thro' the crisis, and especially if they helped it to obtain a majority for -- the establishment of a chamber of peers. The Polish fraction (and here allow me to pay a passing tribute to its tact, ability, union and consistency which even in your fortunate country may have been equalled, but certainly has never been surpassed) decided that it would abstain from voting in that question. W zakończeniu listu Koźmian oburza się, że rząd pomimo to nosi się z myślą podziału Poznańskiego. What do you say to such a fulfilling of the promise given at the time when, as I have described before, the Poles had in their hands the fate of the ministry? Bibl. Pol. Paryż, rkps 478, s. 445—6.*